

Autor: Wiktoria Cebula kl. 6 Publiczna Szkoła Podstawowa nr 3 im. Mikołaja Kopernika w Brzesku

Nauczyciel: Monika Sułek

Karta: 4

„ CHŁOPIEC KRÓLA ENTÓW.”

Zabiorę Cię mój młody przyjacielu w podróż do gwiazd, dalekich planet oddalonych od Ziemi o miliardy lat, gdzie znajduje się planeta drzew, Trekson. Chodź już czym prędzej! Pokażę Ci pradawne drzewa o koronach sięgających nieba, o pniach tak wielkich, że ani ty, ani ja, ani nawet setka ludzi nie jest ich w stanie objąć. Ludzie tam są bardzo wysocy, mają długie ręce i nogi, które pozwalają się im wspinać szybko i zręcznie po pniach wielkich drzew. W koronach drzew znajdują się domy ukryte pomiędzy grubymi gałęziami. Drzewa karmią ludzi owocami słodkimi i pysznymi jak miód.

Zdradzę Ci teraz pewną tajemnicę. Ci ludzie znają język drzew. Znajduje się tam niezwykła szkoła drzew, ukryta w głębi lasu, na której straży stoją dwa potężne Dęby. Gdybyś słyszał śmiechy i radość dzieci huśtających się na ich gałęziach. Wyobraź sobie jak leżysz na miękkim mchu a lekki wietrzyk i gałęzie nauczyciela niczym palce muskają twą twarz, a drzewo szepcze i szumi ci do ucha. Na początku nie rozumiesz jego mowy ale z czasem to staje się naturalne. Panem tej pięknej i nieznannej krainy utkanej z szumu i szmeru pradawnych drzew jest król Ent. Potężny władca wszystkich drzew, leśnych stworzeń na tej planecie oraz ludzi. Jest tak stary i pomarszczony, że już nikt nie wie i nie pamięta ile może mieć lat. Po prostu istnieje od zawsze jak ta planeta.

Pod osłoną nocy w niesłychanej ciszy, wśród prastarych drzew oraz leśnych zwierząt unosi się szept niesiony przez wiatr. To potężny król Ent i jego poddani:

- Moi drodzy przyjaciele musimy wybrać jedno dziecko, który zostanie ludzkim królem drzew a tym samym moim następcą - przemówił stanowczym i surowym tonem.

Wśród zgromadzonych wezbrał szept i na dobre rozpoczęła się głośna kłótnia pomiędzy drzewami i zwierzętami.

- Moi mili od tego kogo wspólnie wybierzemy, zależy nasze dalsze istnienie- westchnął zamyślony. - Wiecie, że mam wgląd w ludzkie dusze - kontynuował. - Widzę ich przeznaczenie ale nie umiem wpływać na ich decyzje. Sami muszą zdecydować w odwiecznej walce między dobrem i złem, wybaczeniem i nienawiścią - ciągnął stary król Ent.

- A zatem wybieram chłopca o imieniu Lectus - oznajmił twardo. Jego serce i dusza są czyste i miłosierne - pomyślał ale zachował tę myśl dla siebie.

A wtedy zarówno zwierzęta jak i drzewa oddały mu pokłon. A cichy szept roznosił się po całej krainie docierając również do ludzi i ich drzewnych domostw.

Tymczasem w domku na drzewie osłoniętym gęstym listowiem o różnych kształtach i kolorach na posłaniu z ptasich piór zasypiał niczego nieświadomy chłopiec imieniem Lectus. A obok na łóżku spała matka. Szept niesionej nowiny zbudził ją. Wstała więc cichutko i usiadła przy śpiącym synu. Pogłaskała jego jasne włosy w kolorze miodu i gładki policzek cicho łkając rzekła:

- Mój ukochany synku, zostaniesz sam na tym świecie, beze mnie, ale czeka cię ważne zdanie, od tego zależą losy ludzi i drzew na tej planecie- to mówiąc złożyła mu pocałunek na czole i szepnęła do ucha jak bardzo go kocha.

Promienie słońca przedzierały się przez liście, oświetlając jasną twarz chłopca. Wstał szybko, przeciągając smukłe ciało. Jak zwykle zjadł śniadanie złożone ze świeżych owoców, soczystych i słodkich. Złożył pocałunek na ustach matki i ruszył w drogę do szkoły. Gdyby tylko wiedział, że to ich ostatnie spotkanie...

Dzień w szkole w otoczeniu innych dzieci i drzewnych nauczycieli minął mu tak szybko, że nawet nie dostrzegł, że zbliża się już wieczór. Ruszył więc w drogę powrotną.

Gdy znajdował się już blisko domu, usłyszał głośne krzyki i płacz wielu osób. Ruszył więc szybszym krokiem, z trudem przedzierając się przez zgromadzony tłum. Gdy zobaczył leżące na ziemi bezwładne ciało mamy, upadł na kolana, głośno krzycząc:

-Mamo, mamusiu wstań!!!-łkał. - Co się stało??? Nie to nie... nie, nie rozumiem ...Mamo!...- krzyczał a jego łzy skapywały na twarz martwej rodzicielki.

Ktoś chwycił go za rękę, ktoś postawił na nogi i próbował odciągnąć od ciała, ale Lectus szarpał się, krzyczał i płakał. Chciał uciec, zostać sam ze zmarłą matką ale ktoś zaprowadził go

siłą do domu na drzewie, podał wodę i okrył kocem z mięciutkich ptasich piór. Gdy siedział wpatrzony pustym wzrokiem, ktoś usiadł obok niego na posłaniu i chwycił jego zimną dłoń:

-Mój drogi chłopcze - mówił delikatny głos, głaskając go po plecach. Teraz już poznał, kto jest jego właścicielem. To sąsiadka z sąsiedniego drzewa. Dobra i poczciwa Ajda.

-Co się stało?- patrzył pustym wzrokiem przed siebie. -Dlaczego ani król Entów, ani jej własne drzewo jej nie ostrzegło? Jak to możliwe?

-Synku... to były niebieskie i jadowite węże z zakazanej krainy. Nie wiem jak mogły się tu przedostać?- westchnęła, sama zadając sobie pytanie. – Nasze zwierzęta nas nie atakują- stwierdziła.

- Co?- krzyknął, wstał strącając dłoń. To nie możliwe, nie mogły się tu dostać, niezauważone przez naszego władcę. - Chyba, że ...- nie dokończył. - ... nas zdradził- krzyknął w głębi duszy.

- Proszę spróbuj się przespać, odpocznij a ja się tobą zaopiekuję - rzekła Ajda.

Lectus padł bezwładnie na posłanie i zaczął planować zemstę. Niestety zmorzył go sen, w którym niebieskie węże kąsają go boleśnie w serce. Złowieszcze syczenie rozbrzmiewało mu w głowie:

-Panie, pomożemy ci w ss...ssemście na królu Entów- syknął.- Dołącz do nasss..., a zostaniesz królem naszej krainy i zabijemy wsss..zystkie drzewa i ich władcę. Zemsta, odwet chłopcze- rzekł jadowitym tonem. Sss....sss..-śpij mój panie.

Obudził się cały zlany potem i już wiedział co musi zrobić. Spakował potrzebne rzeczy oraz ostrą siekierę, którą ukrył głęboko pod ubraniem. Gdy zimna stal dotknęła jego skóry, przeszył go zimny dreszcz ale wiedział, że musi to zrobić dla swej ukochanej matki. Ruszył przed siebie, unikając bliskich mu ludzi.

Wędrował nocami, ukrywając się w zimnych jaskiniach lub pod ziemią, bowiem tam nie sięgał wzrok króla Enta. A co noc śniły się mu niebieskie węże podobne do stali, którą nosił pod ubraniem. Syczały mu do ucha, zatruwając jego umysł pustymi słowami i obietnicami. Nigdy nie śniła się mu jego matka, pomyślał więc, że nawet ona go opuściła. Odkąd uciekł ze szkoły stracił zdolność słyszenia i porozumiewania się z drzewami. Wszystko co znał i kochał utracił. Samotny, pokonany, oraz zdradzony. Bolało go serce i dusza.

Którejś nocy, dotarł do serca lasu, gdzie znajdowała się siedziba króla Enta. Postanowił poczekać na odpowiedni moment i wezwać niebieskie węże, które pomogą mu ściąć pradawne drzewo. Umierając ze strachu, zaczął się w pustej norze i czekał na przybycie magicznych węży. Już tracił nadzieję, że przypelzną, gdy nagle za niewielkiego krzaka ukazały się ich wielkie syczące cielska:

-Jesss...teśmy panie do twych rozkazów.

-Odwróćcie jego uwagę a ja wtedy ugodzę go siekierą -odparł.

Węże przypelzły pod króla Enta składając mu pokłony. Miłym, słodkim acz fałszywym głosem rzekły:

-Witaj sss...wielki władco, przybywamy w ... - już nie zdążyły dokończyć, bo wtem za ściany lasu wybiegł chłopiec. Zamachnął się z całej siły, a zimna stal błysnęła złowieszczo rażąc odbitym światłem króla Enta. Wtem przed oczami Lectusa pojawiła się twarz jego zmarłej matki:

-Synku... nie-krzykneła. I równie szybko jak się pojawiła, tak zniknęła.

Lectus zamarł lecz otrząsnął się szybko.

- Nie bądź tchórzem chłopcze-syczały złowieszczo, wyciągając długie języki.

-Dlaczego zdradziłeś mnie i moją matkę królu? - wciąż trzymając w ręku siekierę- upadł na kolana, a łzy wielkie jak groch skapywały na ziemię.

- Nie mogę tego zrobić - rzekł zdziwiony sam do siebie. Zerwał się na nogi i uciekł z powrotem w las. Usłyszał jeszcze za sobą syk węży i wołanie króla Enta. A jego łzy wniknęły głęboko w korę i gałęzie władcy, potwierdzając to co już wiedział.

Biegł tak długo, aż opadł z sił, chłostany zimnym wiatrem i gałęziami drzew. Wyczerpany, załamany i pokonany nie zauważył, że krzaki stały się mniej gęste a z oddali słyhać szum wody. Zrobił krok i wtem nagle druga noga zawisła w powietrzu. Krzyknął i zaczął spadać z urwiska skalnego. Nie zdążył nawet krzyknąć z przerażenia, gdy wtem wylądował na czymś miękkim.

- Witaj chłopcze - rzekł wielki orzeł.

- Pan Nieba - odetchnął z ulgą chłopiec.

- Ułóż się na mych skrzydłach i czekaj jak znajdziemy się nad lasem.

Potężny ptak wzniósł się w górę, w stronę jaśniejącego słońca. Trwało to chwilę nim znaleźli się nad koronami wielkich drzew. Chłopiec kolejny raz spadał głową w dół tym razem lądując na materacu z gęstych liści. Z gałęzi na gałęzie przenoszony delikatnie, aż wylądował na ziemi u stóp króla Enta.

-Witaj mój chłopcze- rzekł serdecznie władca. Gdy się widzieliśmy ostatni raz, nie dałeś mi nic powiedzieć, chciałeś mnie zabić.

-Tak – rzekł pokornie chłopiec, chyląc głowę.

- Mimo ogromnego bólu, zwyciężyło dobro w twoim sercu. Chciałeś zemsty, ale z niej zrezygnowałeś. Wygrała miłość, która wszystko zwycięży, nawet zło czające się od wieków w zakazanej krainie.

-Panie, ale dlaczego jej nie ostrzegłeś?- chciał wiedzieć.

-Chłopcze, ani ja, ani moi poddani nie mamy wpływu na zło, które czai się w zakazanej krainie. Próbujemy was chronić, ale ono umie pokonać nasze granice bez ostrzeżenia.

-Czy potrafisz mi wybaczyć?- schylił się król Ent, a jego gałęzie dotknęły ziemi.

-Ty ...Panie prosisz mnie człowieka o wybaczenie-zapytał zdziwiony.

-Tak właśnie tak, bo bez względu na to kim jesteśmy, powinniśmy wybaczać i umieć prosić o wybaczenie. A serce czyste i miłosierne, takie jak twoje pomaga to zrozumieć. Mianuję cię zatem ludzkim królem drzew. Jesteś wybranym Lectusie. Naucz innych naszego języka. Kochaj i bądź kochany. Wybaczaj i proś o wybaczenie. Bądź wierny sobie. A drzewa będą się tobą i innymi opiekowały. Dopóki ty tu rządysz zło z zakazanej krainy nie będzie miało wstępu. Żegnaj chłopcze, mój, drzew i leśnych zwierząt przyjacielu..